KIELECKI

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

Poniedziałek 26 września 1938 r. 10 gr. Nr. 270

Hitler czeka do 1 października

na ewakuację okr. sudeckiego przez Czechów

i żąda natychmiastowej demobilizacji wojskowej Czechosłowacji

Chwilowe odprężenie w nastrojach wojennych

Londyn jest zdania, że Praga nie przyjmie warunków Berlina

LONDYN. Premier Chamberlain po powrocie do Londynu odbył 2-godzinną konferencję z lordem Halifaxem, sir Johnem Simonem i sir Samuelem Hoare, przy udziale stałego podsekretarza stanu M.S.Z. sir Aleksandra Cadogana i głównego doradcy dyplomatycznego rządu sir Roberta Vansittarta.

Premier złożył w tym gronie szczegółowe sprawozdanie z piątkowych rozmów z kanclerzem Hitlerem i zaznajomił uczestników tej konferencji z tekstem listów, wymienionych między nim a kanclerzem Hitlerem, oraz treścią memorandum niemieckiego, określające go sposób przejęcia terytorium sudeckiego przez Niemcy.

Następnie o godz. 5 i pół po poł. zebrał się gabinet w pełnym składzie i obradował 2 godziny. Podobnie, jak w poprzednim gronie, również gabinetowi premier Chamberlain złożył szczegółowe sprawozdanie.

Kanclerz Hitler przeciwny ma być przekazaniu komisji międzynarodowej zadania wykreślenia nowej granicy między Niemcami a Czechami. Propozycje jego mają przewidywać:

Stopniowe zajęcie terytorium sudeckiego przez Niemcy w 2-ch etapach, przy czym w pierwszym etapie miałby być zajęty pas 15 kim w sobotę dnia 1 października. Pozostałe terytorium miałoby być następnie zajmowane stopniowo.

Propozycje Hitlera domagać się mają ponadto plebiscytu na pozostałych obszarach, gdzie zamieszkują mniejszości niemieckie z uwzględnieniem zasady wymiany ludności.

Kanclerz Hitler stawiać ma jako warunek pokojowej okupacji przez Niemcy terenów, natychmiastową demobilizację wojskową Czechosłowacji oraz opuszczenie pasa 15 kim przez wojska czeskie przed dniem 1-go października b.r.

Co do gwarancji dla nowego państwa czeskiego, to kanclerz Hitler gotów byłby udzielić jej tylko wówczas, o ile również rewindykacje węgierskie i polskie zostaną zaspokojone.

W Londynie nie ulegają żadnym złudzeniom, aby rząd czeski dziś te warunki przyjął. Według tutejszych kół politycznych NALEŻY SIĘ PRZETO LICZYĆ Z ROZWOJEM WYPADKÓW W CIĄGU NAJBLIŻSZYCH 48 GODZIN.

PARYŻ. W ciągu sobotniego południa w paryskich kołach politycznych zaznaczyło się pewne odprężenie.

Na tego rodzaju nastrój złożyły się w pierwszym rzędzie spokojny ton pierwszych oświadczeń prem. Chamberlaina po zakończeniu konferencji w Godesberg, jak również pokojowy ton komunikatów niemieckich, dalej oczekiwane wyniki obrad londyńskich, a tym samym przewidywania dalszej akcji dyplomatycznej i na koniec przemówienie Mussoliniego w Padwie.

Specjalne zainteresowanie wywołał zwłaszcza ustęp tego przemówienia, w którym szef rządu włoskiego stwierdził, że kanclerz Hitler udzielił rządowi praskiemu zwłoki, na odpowiedź w sprawie ewakuacji okręgu sudeckiego do 1 października.

PARYŻ. Specjalny wysłannik Havasa donosi z Godesbergu, że, według informacyj z kół brytyjskich, — wobec odmowy kanclerza udzielenia zgody na formułę brytyjską, Chamberiain zgodził się przekazać Pradze niemiecki projekt rozstrzygnięcia sprawy, przewidujący oddanie terytorium znacznie większego, znacznie szybciej i bez żadnych zobowiązań.

Pesymizm niektórych członków delegacji brytyjskiej ma za źródło przekonanie, że rząd czechosłowacki nie przyjmie tych propozycyj.

Czechosłowacja gotowa podjąć rokowania terytorialne z Polską

W oczekiwaniu na odpowiedź rządu praskiego

Polska Agencja Telegraficzna komunikuje: że rząd polski oczekuje dzisiaj (w niedzielę 25 września) odpowiedzi na swą notę, skierowaną dnia 21 b. m. do rządu czeskiego w sprawie żądań polskich co do Śląska Zaolzańskiego.

Według oświadczenia, udzielonego w ministerstwie spraw zagranicznych w Pradze sekretarzowi poselstwa R. P., odpowiedź ta będzie zawierać zasadniczą zgodę na traktowanie spraw terytorialnych.

Do chwili oddania numeru na maszynę z Pragi nie przybyła odpowiedź. (dop. red.).

Powstanie na Śląsku za Olzą

Polacy zbojkotowali mobilizację praską i chwycili za broń -- Krwawe walki partyzantów -- Są zabici i ranni

ROZKAZ MOBILIZACJI ZOSTAŁ ZBOJKOTOWANY PRZEZ POLAKÓW W CZECHOSŁOWACJI, którzy bądź chronią się na teren Polski, przechodząc przez granicę, bądź też kryją się po lasach i ścigani przez władze czeskie, zdobywają broń w walkach z żandarmerią i policją.

Tworzą się w ten sposób samorzutnie grupy i grupki uzbrojonej ludności, zasilane dezerterami z wojska czeskiego, którzy przynoszą ze sobą karabiny granaty ręczne, a nawet karabiny maszynowe i amunicję.

W Jabłonkowie TRWAŁY PRZEZ CAŁĄ NOC KRWAWE WALKI, pociągając za sobą ofiary w ludziach. SĄ ZABICI I RANNI, PRZY CZYM LICZBA STRAT PO STRONIE POLSKIEJ JEST WIĘKSZA, NIŻ PO STRONIE CZESKIEJ.

W okolicach Bystrzycy grupy Polaków osaczyły oddział żandarmerii czeskiej, który po dłuższej walce, został zmuszony do poddania się i rozbrojenia.

W Trzyńcu o godz. 2-ej w nocy słychać było gwałtowną strzelaninę, w wyniku której są zabici i ranni po obu stronach. Dwóch żandarmów czeskich zostało zabitych.

W Cieszynie czeskim GRUPA POLAKÓW DEZERTERÓW Z ARMII CZESKIEJ ROZBROIŁA ODDZIAŁ WOJSKA CZESKIEGO, zdobywając na nim karabiny i granaty. Przy pomocy zdobytej broni Polacy zmusili do ucieczki drugi oddział, który szedł na pomoc rozbrojonym. Są zabici i ranni.

(Dokończenie na str. 3-ciej)

Nie wybuchnie wojna światowa

Tego zdania jest Mussolini

PADWA. W sobotę o godz. 11 rano na jednym z największych placów we Włoszech, mianowicie na Prats della Valle w Padwie zgromadził się olbrzymi, 300-tysięczny tłum, złożony z oddziałów faszystowskich i licznych rzesz publiczności, do którego przemówił Mussolini.

Poruszając sprawę Czechosłowacji Mussolini oświadczył, że na czele rządu czeskiego stanął gen. Syrovy, „o którym wszyscy mówią, że jest bardzo, a nawet za bardzo przyjacielem Moskwy. Pierwszym krokiem tego nowego rządu było ogłoszenie mobilizacji powsz.

Wobec tego faktu oraz terroru, jaki wprowadzili Czesi w Sudetach, Niemcy dały dowód największego umiarkowania. Wysłały one skargi do Pragi i dały na odpowiedź czas do 1 października. Jest więc ściśle 6 dni czasu do tego, by rząd praski odnalazł drogę rozsądku.

Byłoby rzeczą naprawdę absurdalną, a dodam, i zbrodniczą, by miliony robotników miały się rzucić jedni na drugich dla utrzymania władztwa p. Benesza. Lesz byłoby poważnym, bardzo poważnym błędem nadawać fałszywe tłumaczenie takiemu cierpliwemu stanowisku Niemiec.

Zagadnienie, które staje przed sumieniem narodu musi być załatwione w sposób całkowity i ostateczny. Jest jeszcze czas na takie rozwiązanie, a jeżeli zatarg miałby mimo wszystko wybuchnąć, to istnieją wszystkie dane, że będzie on zlokalizowany.

Włochy i Niemcy nie byłyby krajami odosobnionymi, lecz krajami, które stanowią jednolity blok.

Francja powołała pod broń

niektóre kategorie rezerwistów i wyjaśnia, że nie jest to mobilizacja

PARYŻ . Ogłoszone wczoraj zarządzenia, powołujące pod broń niektóre kategorie rezerwistów skomentowane zostały natychmiast w sensie uspakajającym przez francuską agencję urzędową.

Jednocześnie komentarze prasy paryskiej stwierdzają, że jest to dalszy ciąg zarządzeń wojskowych, wydanych już od 3 dni i mających na celu wzmocnienie wszechstronne obrony granicy.

Podkreślane jest w szczególności, że nie zachodzi tu wypadek mobilizacji.



Na zdjęciu — nowozbudowany gmach Giełdy Bawełnianej w Gdyni, którego poświęcenie odbędzie się w dniu 25 b.m.

Powstanie na Śląsku za Olzą

(Początek na str. 1-ej).

W okolicy Frysztatu doszło do starcia między tamtejszą ludnością a oddziałem żandarmerii czeskiej, wysłanym dla przypilnowania wykonania zarządzeń mobilizacyjnych. W starciu jedna osoba została zabita, kilka odniosło rany.

W okręgu bogumińskim słychać było przez całą noc odgłosy strzałów karabinów ręcznych i maszynowych. Szczegóły zajść nie są dotychczas znane.

Podobno LICZBA ZABITYCH I RANNYCH WE WSZYSTKICH TYCH STARCIACH JEST DOŚĆ WYSOKA.

Liczba zabitych Czechów w samym Cieszynie wynosi około 12 osób, liczba ofiar ze strony polskiej jest trudna do ustalenia.

Jak wiadomo, opisane powyżej starcia, zaczynają nabierać charakteru WALK PARTYZANCKICH Z PRZEŚLADOWCAMI CZESKIMI.

O powyższych krwawych starciach doniosła wczoraj po południu tajna radiostacja polska na Śląsku Zaolzańskim, wzywając wszystkich rodaków do naśladowania tych pierwszych bohaterów, walczących o przynależność Śląska Zaolzańskiego do Polski.

Władze czeskie czynią gorączkowe poszukiwania tajnej radiostacji Przeszukiwane są ciągle mieszkania Polaków we wszystkich okręgach odbywają się liczne rewizje w domach polskich.

Z Pragi przybyły na Śląsk Cieszyński oddziały pułku radiotelegraficznego, wyposażone w specjalne aparaty, których zadaniem jest wykryć miejsce, gdzie znajduje się taj na radiostacja, NAWOŁUJĄCA NIEUSTANNIE LUDNOŚĆ POLSKĄ DO STAWIANIA WŁADZOM CZESKIM CZYNNEGO OPORU i zapowiadająca bliski dzień wyzwolenia Śląska spod obcej przemocy.

Obecnie tajna radiostacja polska przeszła na inną falę i pracuje wzorowo.

WĘZŁY KOLEJOWE PODMINOWANE

CIESZYN. Władze czeskie wzdłuż granicy czesko - polskiej czynią w gorączkowym tempie nowe umocnienia.

W oknach domów w czeskim Cieszynie, mieszczącym się koło obu mostów, umieszczono karabiny maszynowe.

Wszystkie ważniejsze węzły kolejowe mają być, jak słychać, podminowane.

Szturmówka francusko-rosyjska

występuje przeciw Polsce w obronie interesów Rosji na terenie czechosłowackim

PARYŻ. „Le Matin" zamieścił wczoraj następujące uwagi: Brygada szturmowa francusko - rosyjska od dwóch dni prowadzi gwałtowne uderzenie przeciwko Polsce. Motywem tej akcji jest to, że Polska żąda zwrotu okręgu cieszyńskiego, który liczy 80 proc. Polaków i który w roku 1919 przyznany został Czechosłowacji bez żadnego plebiscytu.

Jedyną racją przyznania Cieszyna Czechom było to, że Cieszyn posiada bogate złoża węgla i że chciano uczynić prezent z tego węgla Czechosłowacji.

Wielka zasada prawa ludności do stanowienia o sobie nie odegrała żadnej absolutnie roli w tej transakcji ekonomicznej.

Od 20-tu lat Polska nie przestaje protestować przeciwko zrabowaniu jej Cieszyna i żąda, aby Cieszyn jej oddano.

Na to ci sami ludzie, którzy chcieli wczoraj, aby Francja dobyła miecza w obronie okręgu terytorium sudeckiego, chcieliby dzisiaj, aby wyciągnęła miecz w obronie okręgu cieszyńskiego przed Polską.

Ci sami ludzie, którzy wylewali łzy żalu, że Francja traci w Europie sprzymierzony z Sowietami czeskosłowacki bastion strategiczny, występują dziś przeciw Polsce.

Wytłumaczenie jest proste. Polska nie jest sojuszniczką Rosji, a zdaniem tych panów trzeba przede wszystkim maszerować w obronie interesów Rosji.

Pos. Kundt aresztowany

przez policję w Pradze

PRAGA. Przewodniczący klubu parlamentarnego partii sudecko-niemieckiej pos. Kundt, który w ciągu ostatnich dwóch tygodni nie opuszczał Pragi, został wczoraj przez policję czeską aresztowany.

Przewodniczący niemieckiego związku pomocy w Pradze oraz jego zastępca zostali w sobotę aresztowani w mieszkaniach i przetrzymani przez cały dzień w urzędzie policyjnym. Zwolniono ich wieczorem.

W ciągu dnia sobotniego aresztowano na całym terenie Czechosłowacji wielu obywateli Rzeszy. Aresztowano m. in. dziennikarzy niemieckich Wagnera i Riedla, którzy przejeżdżali tranzytem przez Czechy.

MEMORANDUM NIE DOTARŁO JESZCZE DO PRAGI.

PRAGA. Czeska Agencja Telegraficzna doniosła w sobotę w godzinach wieczornych, iż memorandum Hitlera na skutek trudności komunikacyjnych nie zostało dotychczas doręczone rządowi praskiemu.

Memorandum to ma być dostarczone do Pragi przez specjalnego kuriera, który przybędzie do Pragi z Londynu samolotem.

CUDZOZIEMCY UCIEKAJĄ Z CZECHOSŁOWACJI.

PRAGA. W dniu wczorajszym opuściło wielu przebywających tam cudzoziemców Pragę W konsulatach zanotowano ożywioną frekwencję interesantów, ubiegających się o wizy. Znaczna część cudzoziemców udaje się do Polski.

Konsulat polski wydał wczoraj kilkaset wiz wjazdowych. Wśród osób kierujących się do Polski przeważają obywatele angielscy i francuscy.

CIESZYN TONIE W CIEMNOŚCIACH.

CIESZYN. W czeskim Cieszynie nie zapalano wczoraj świateł. Z zapadnięciem zmroku miasto jest pogrążone w ciemnościach.

OKOPY NAD GRANICĄ.

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi z Klingenthal, że oddział czeski okopał się w odległości około 800 mtr. od granicy na stoku wzgórza w pobliżu m. Gruenberg.

Poza wojskiem zajęła stanowiska również „czerwona milicja". Szosa Graslitz — Klingenthal jest zabarykadowana.

NIE MOŻNA DEPESZOWAĆ DO CZECH.

PRAGA. Czeska agencja telegraficzna donosi, że prowizorycznie zawieszono przyjmowanie depesz wewnętrznych, jak i zagranicznych od osób prywatnych.

Zawieszono również rozmowy telefoniczne międzymiastowe i międzynarodowe.

NASTROJE ANTYPOLSKIE W PARYŻU.

PARYŻ. W Paryżu daje się zauważyć wyraźna fala nastrojów antypolskich, co się wyraża m. in. w wypowiadaniu pracy robotnikom Polakom, albo np. w takich wypadkach, jak wypowiadanie mieszkania Polakom, odnajmującym pokoje u Francuzów.

Frontem do Morza!

Wielkie uroczystości w Chełmku

W dniu 2 października b. r. odbędą się w Chełmku (pow. chrzanowski) wielkie uroczystości z udziałem przedstawicieli władz w związku z przekazaniem armii samolotu R.W. D. 13, ufundowanego ze składek pracowników firmy Bata w Chełmku i w sklepach. Poza tym nastąpi poświęcenie chorągwi związkowej „Rodziny Szewskiej" i poświęcenie szkoły dla dzieci kolonii Bata, wybudowanej i urządzonej kosztem fabryki. W budynku tym znajdą pomieszczenie pierwsze dwie klasy szkoły powszechnej, przedszkole, oraz kursy języków obcych. Udział w tych uroczystościach wezmą wszyscy pracownicy firmy.

P.P.S. a wybory

Wczoraj obradowała Rada Naczelna P. P. S., która powzięła uchwałę o wzięciu udziału w wyborach samorządowych, a wstrzymaniu się od wyborów do Izb Ustawodawczych.

Za słowami muszą pójść czyny

Oficerowie rezerwy gotowi do największych ofiar

Zarząd Związku Oficerów Rezerwy powziął następującą uchwałę:

„W chwili, gdy Polska pławi la się we krwi najlepszych synów w walce o swój byt niepodległy, Czesi w brutalny i zdradziecki sposób zagarnęli od wieków polski Śląsk Zaolzański.

20 lat w męce i trudzie dnia codziennego bohatersko opierał się lud polski terorystycznej czeskiej akcji wynaradawiania i ucisku.

20 lat czekał Naród polski na sprawiedliwość dziejową.

Obecnie wybiła godzina, w której Śląsk Zaolzański, ta prastara dzielnica piastowska musi powrócić do Macierzy.

Oficerowie i podchorążowie rezerwy Rz. P. w poczuciu wagi chwili oraz w pełnym zrozumieniu, że za słowami muszą pójść czyny — meldują Ci Wodzu swoją gotowość złożenia największej ofiary w obronie godności i honoru Ojczyzny, ofiary życia i krwi.

Wierzymy, że w dwudziestolecie Święta Niepodległości — sztandary polskie załomocą nad ziemią zaolzańską.

Sprawi to potężna wola Narodu polskiego, pod Twymi rozkazami".

W przewidywaniu ataku lotniczego

Praga urządziła kilka tysięcy schronów

PRAGA. Kierownictwo obrony przeciwlotniczej w Pradze zorganizowało w dniu wczorajszym dla ludności cywilnej stolicy kilka tysięcy schronów przeciwlotniczych.

Chcąc umożliwić dostęp ludności do tych schronów również w nocy w wygaszonym mieście oznaczono je strzałami z białej farby łatwo widocznymi w ciemności.

Również krawężniki chodników pomalowane zostały białą farbą. To ostatnie zarządzenie posiada specjalne znaczenie dla samochodów, które muszą kursować po mieście bądź to zupełnie bez świateł, bądź też z bardzo przyciemnionymi latarniami.

Dywersja propagandy czeskiej

Praga nie wyraziła jeszcze zgody na zwrot Zaolzia

Wobec wiadomości, rozsiewanych przez źródła zagraniczne, a w szczególności czeskie o rzekomej zgodzie rządu czechosłowackiego na odstąpienie Polsce Śląska i gotowości przystąpienia w tej sprawie do rokowań, Polska Agencja Telegraficzna stwierdza, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw i STANOWI PRÓBĘ DYWERSJI NA RZECZ PROPAGANDY CZESKIEJ.

Komuniści dochodzą do głosu

po rządami gen. Surovego

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna komunikuje z pogranicza węgiersko-czeskiego:

Z chwilą ogłoszenia mobilizacji liczba uchodźców z Czechosłowacji znacznie się zwiększyła.

Koło wsi Benreve przekradło się przez granicę 30 uchodźców.

Uchodźcy opowiadają, że odkąd gen. Syrovy został premierem, agitacja komunistyczna znacznie się wzmocniła. Żołnierze noszą emblematy komunistyczne i często słyszy się okrzyki na cześć Stalina i dyktatury proletariatu.

O czym marzymy jesienią?

Lato minęło. Jeszcze kilka ciepłych dni i zaczną się pluchy oraz szarugi jesienne. Nastrój nasz ulega widocznej zmianie. Brak promieni słonecznych i ciepła wpływa przygnębiająco na nasze usposobienie. Stajemy się zamyśleni, bardziej pesymistycznie usposobieni i więcej przesiadujemy w domu.

Przytulne, ciepłe mieszkanko nabiera jesienią specjalnej wartości. Wracając do domu przemoknięci i zmarznięci zaczynamy marzyć o kominku, na którym wesoło płoną szczapy drzewa, i gorącej herbacie.

Kominek jest kosztowny i nie w każdym mieszkaniu można go sobie urządzić, natomiast marzenie o gorącej herbacie może być w każdej chwili spełnione. Wystarczy zaopatrzyć się w imbryk lub samowar elektryczny, pracujący szybko i oszczędnie. Jest to tym łatwiejsze, że Elektrownia Miejska sprzedaje te grzejniki na wielomiesięczne raty w swoim Salonie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 150

Przerwali komunikację z Polską

i zatrzymali pociąg w Czechosłowacji

Dnia 24 b.m. o godz. 3.30 przedstawiciel kolei czechosłowackiej w Zebrzydowicach zawiadomił stację w Zebrzydowicach, iż od godz. 4-ej Czechosłowacja wstrzymuje wszelki ruch pociągów w komunikacji z Polską.

Koleje czechosłowackie nie przekazały już P.K.P. pociągu pośpiesznego nr. 8 i nie przyjęły od P.K.P. pociągu osobowego nr 212-a. Wobec tego wstrzymano ruch dalszych pociągów do Czechosłowacji przez przejście graniczne w Zebrzydowicach. Cieszynie i Woronience

Niebywałe zaostrzenie terroru i szykan przez Pragę

Starcia żandarmów czeskich z Polakami

Karabiny maszynowe przeciw ludności polskiej w Cieszynie czeskim

CIESZYN. Nastrój podniecenia wśród ludności polskiej na Śląsku Zaolzańskim wzrasta z każdą chwilą w miarę nadchodzących z głębi państwa czeskosłowackiego wiadomości o ROSNĄCYCH WPŁYWACH KOMUNISTYCZNYCH W PRADZE oraz wskutek NIEBYWAŁEGO ZAOSTRZENIA TERRORU I SZYKAN, KTÓRE ZASTOSOWAŁY WŁADZE CZESKIE WOBEC LUDNOŚCI POLSKIEJ.

W ostatnich 48 godzinach mnożą się wypadki aresztowań Polaków, a nocne rewizje w mieszkaniach polskich są na porządku dziennym.

Coraz większe zdenerwowanie ogarnia Czechów na Śląsku Cieszyńskim, którzy stracili wiarę w możność utrzymania całości republiki.

Wypadki opuszczenia Śląska i ucieczki w głąb kraju ze strony ludności czeskiej stają się coraz liczniejsze. Szczególny stan podniecenia zapanował po ogłoszeniu mobilizacji. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że CHWILA JEST POWAŻNA I DECYDUJĄCA.

Nad ranem i w ciągu dnia nadeszły wiedomości O STARCIACH MIĘDZY WŁADZAMI CZESKIMI A LUDNOŚCIĄ POLSKĄ, która doprowadzona do rozpaczy zaostrzonymi prześladowaniami PRZECHODZI DO CZYNNEGO OPORU WOBEC ZNIENAWIDZONEGO ZABORCY.

Nocy wczorajszej około godz. 3-ej nad ranem w Cieszynie obok mostu granicznego doszło do starcia między ludnością polską a władzami czeskimi, spowodowanego przez Czechów.

Ilu było uczestników starcia trudno stwierdzić, natomiast ze strzelaniny oraz klekotu karabinów maszynowych, które dały się słyszeć na znaczniejszym odcinku pogranicza czeskiego, sądzić należy, że była ich poważna liczba.

Z okolic Trzyńca nadeszła wiadomość o napadzie komunistów czeskich na ludność polską. Polacy odparli energicznie napastników, którzy cofnęli się w zamieszaniu.

W polskim Cieszynie panuje nastrój wyczekiwania. Droga prowadząca do mostu na Olzie jest stale pełna ludzi. WZRASTA FALA UCHODŹCÓW POLSKICH z Czechosłowacji.

Wśród zgromadzonej u brzegów rzeki publiczności powtarza się wiadomość przyniesiona zza Olzy przez uchodźców, którzy opowiadają o swych ciężkich przeżyciach i rozpaczy, do której doprowadzają ludność polską ostrymi represjami znienawidzone władze czeskie.

Audycje tajnej radiostacji za Olzą wywołują zrozumiałą radość wśród ludności polskiej i poruszenie ze strony władz czeskich, które dotychczas nadaremnie poszukują miejsca, skąd radiostacja nadaje swe wiadomości.

Uchodźcami polskimi opiekuje się specjalny komitet w Cieszynie, udzielając im niezbędnej pomocy.

W okolicach Skrzeczenia aresztowano 4-ch robotników polskich, ponieważ nie chcieli wznosić okrzyków na cześć nowego rządu czeskosłowackiego.

Wczoraj rano żołnierze czescy pełniący służbę na pograniczu czesko-polskim, przybyli do otwartej przed miesiącem polskiej szkoły w Gródku, przy czym **pod groźbą użycia broni nakazali kierownikowi szkoły Zającowi zamknięcie szkoły i natychmiastowe opuszczenie budynku.**

Zając na skutek tego nakazu wysłał dzieci do domu, a sam schronił się na terytorium Polski.

W okolicach czeskiego Cieszyna członkowie „Narodni Garda" samorzutnie przyczepiają sobie pięcioramienną gwiazdę komunistyczną do swych czapek mundurowych.

Jak wiadomo, „Narodni Garda", pełniąca służbę bezpieczeństwa na Śląsku Zaolzańskim, rekrutuje się przeważnie z elementów komunistycznych.

Wedle wiadomości z czeskiego Cieszyna, wprowadzono tam znaczne ograniczenia w sklepach z żywnością, przy czym stosowany jest system wydawania artykułów pierwszej potrzeby za odpowiednimi kartkami.

Zaznaczyć należy, że władze czeskie stosują wobec Polaków znaczne ograniczenia przy wydawaniu kartek żywnościowych.

Fundusz Pracy dla biednych dzieci

Fundusz Pracy, doceniając ogrom potrzeb wśród dzieci bezrobotnych rodziców, wyasygnował w bieżącym roku budżetowym kwotę zł. 900.000 na akcję kolonii i pół-kolonii letnich oraz w związku z rozpoczęciem się roku szkolnego i trudnością zakupienia podręczników szkolnych przez biedną dziatwę, przeznaczył kwotę zł. 80.000 na podręczniki dla dzieci bezrobotnych.

Gen. Krejczy naczelnym wodzem
czeskich sił zbrojnych

PRAGA. Prezydent republiki mianował gen. Krejczy, dotychczasowego szefa sztabu generalnego, naczelnym wodzem sił zbrojnych kraju.

Jednocześnie prezydent mianował gen. Haszeka, generalnym inspektorem obrony przeciwlotniczej na terenie całego państwa.

Zatarg w górnictwie węglowym
załatwiony przez arbitraż rządowy

Zatarg zarobkowy w górnośląskim górnictwie węglowym został zlikwidowany.

W związku z koniecznością wyeliminowania jakichkolwiek bądź elementów, które by mogły naruszyć zgodę społeczną, obie zainteresowane strony, t.j. tak przemysłowcy, jak i organizacje robotnicze zgodnie przekazały rozstrzygnięcie sporu w przemyśle węglowym arbitrowi w osobie głównego inspektora pracy dyr. Mariana Klotta.

Arbiter wydał wczoraj orzeczenie, które obie strony przyjęły już do wiadomości. Szczegóły orzeczenia ogłoszone zostaną w poniedziałek 26 b.m.

Orzeczenie arbitra jest pewnego rodzaju kompromisem w wytworzonej sytuacji, która zapewnia ustalenie warunków pracy w przemyśle węglowym na cały okres roczny.

Po ostatecznym załatwieniu zatargu gł. insp. pracy dyr Marian Klott wyjeżdża do Warszawy.

Oświadczenie Litwinowa w Genewie
Pakt sowiecko-czeski nie istnieje

GENEWA. Przemawiając na posiedzeniu 6-ej komisji Zgromadzenia Ligi Litwinow odpierał zarzuty, że Sowiety nie wypełniły swych zobowiązań, wypływających z paktu z Czechosłowacją.

Litwinow podkreślił, że pakt ten był częścią zamierzonego układu wschodniego, który nie doszedł do skutku, oraz że jest on podporządkowany paktowi francusko - czechosłowackiemu.

Komisarz sowiecki stwierdził dalej, iż rząd czechosłowacki przyjął propozycje londyńskie, w których zawarty był m. in warunek wypowiedzenia układu, łączącego Czechosłowację ze Związkiem Sowieckim.

Na skutek tego rząd sowiecki może uważać, iż nie obowiązuje go nadal pakt z Czechosłowacją, którego działanie zresztą uzależnione było całkowicie od ewentualnego wystąpienia Francji.

Most polsko - rumuński
zost ł otwarty na Dniestrze

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie mostu na Dniestrze w Zaleszczykach, łączącego Polskę z Rumunią.

Most ten zniszczony w czasie wojny, został obecnie odbudowany wspólnym wysiłkiem rządów polskiego i rumuńskiego, z tej okazji miasto przybrało odświętny wygląd i udekorowane zostało flagami obu państw.

Po obu stronach gościńca wiodącego do mostu i wzdłuż brzegów Dniestru stanęły tłumy publiczności.

Ogodz. 10-ej weszli na most od strony polskiej przedstawiciele władz.

Poświęcenia mostu dokonał ks. proboszcz Adamski.

Na środku mostu spotkali się przedstawiciele obu państw.

Po przecięciu wstęgi na moście, wygłosił przemówienie wojewoda Malicki, podkreślając gospodarcze i turystyczne znaczenie nowego mostu i harmonię w jakiej prace były prowadzone przez oba państwa.

W serdecznych słowach odpowiedział rezydent królewski p. George Alexianu, podkreślając doniosłe znaczenie współpracy obu narodów i dziękując wszystkim, którzy pracą swą doprowadzili do odbudowy mostu.

Dzień kolejarza polskiego
Piękne uroczyst ść w Radomiu

W dniu wczorajszym w Radomiu rozpoczęły się uroczystości, związane z dorocznym „Dniem kolejarza polskiego", na które to święto przybyły do Radomia delegacje oraz poczty sztandarowe wszystkich związków kolejarskich, dyrekcyj okręgowych, oddziałów K.P.W., a nawet poszczególnych ognisk regionalnych.

Ogółem do Radomia przyszło 3 tys. kolejarzy, 8 orkiestr, 18 zespołów teatralnych w liczbie 700 osób, oraz 350 zawodników sportowych.

W godzinach rannych odbyło się otwarcie zawodów sportowych na stadionie im. Marszałka Pilsudskiego, po czym w hali kongresowej nastąpiła próba zespołów regionalnych.

W godzinach popołudniowych odbyły się dalsze eliminacje, sportowe, zaś wieczorem w asyście kompanii honorowej K. P. W. i orkiestry reprezentacyjnej prezydium zarządu głównego K.P.W. z pos. Starzakiem na czele złożyło wieniec pod pomnikiem Czynu Legionowego.

Dzień zakończony został koncertem chórów zespołów regionalnych i orkiestr mandolinistów w hali kongresowej.

Przygnebienie w Pradze

PRAGA. Ujawniający się w Pradze nastrój przygnębienia potęguje się z każdym dniem.

Okna mieszkań są w nocy szczelnie pozasłaniane. Reklamy neonowe są pogaszone już od kilku dni. Tramwaje i samochody kursuja z nocy z przysłoniętym światłami.

Odczuwa się ostry brak benzyny.

Większość dziennikarzy zagranicznych na wieść o ogłoszeniu mobilizacji opuściła Prage.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

...Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Życie Slawety Poradzkiego potoczyło się normalnym trybem, a tymczasem inspektor Puchała nie mógł przejść do porządku dziennego nad całą sprawą która wydała mu się co najmniej dziwną.

Inspektor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami

Po rozmowie z lekarzem postanowił Puchała zbadać panią Poradzką czy mąż jej nie poczynił jej jakichś zwierzeń. W tym celu, chcąc upozorować przypadkowe spotkanie, kazał wywiadowcom zatrzymać ją na ulicy a sam zjawił się jak zbawiciel.

Puchała zwrócił się do wywiadowców:

— Co się stało? Czego chcecie od tej kobiety?

Wywiadowcy, którzy świetnie odegrali swoją rolę, stanęli rzekomo przerażeni... Po chwili szeptali coś cicho Puchale na ucho; ten jednak odpowiedział ruchem lekceważenia:

— Moi panowie, zapewniam was, pomyliliście się napewno... Znam zbyt dobrze panią Poradzką!

Pani Poradzka, dla której Puchała ukazał się jako zbawiciel, stanęła jak wryta w miejscu, zaskoczona całym zajściem i „uratowaniem". Zbyt wiele miała ostatnio do czynienia z policją, by nie wiedzieć, że tu nie ma żartów. Gdy tylko trochę odetchnęła, zwróciła się ze łzami w oczach:

— Panie inspektorze, niech mnie pan nie porzuca!

— Ależ, oczywiście, niech się pani uspokoi, pani Halino — ujął ją przyjaźnie za rękę i zwrócił się zarazem do wywiadowców — Proszę dać temu spokój. Macie zapewne na myśli kogoś innego...

Wywiadowcy uparli się jednak:

— Otrzymaliśmy taki rozkaz...

— Źle panów poinformowano... Przyjmuję odpowiedzialność na siebie. Proszę, pani Poradzka, możemy pójść...

Ujął ją pod ramię i poszedł. Wywiadowcy burknęli coś pod nosem i poszli sobie również.

— Panie inspektorze — drżała cała Poradzka — Jak się przeraziłam... To straszne, panie inspektorze..

— Moja pani, takie omyłki są na porządku dnia. Jako przyjaciel pani, radzę jej odtąd mieć zawsze przy sobie dokumenty. To najlepszy środek przeciwko wszelakiego rodzaju przykrościom...

— Po raz pierwszy wydarza mi się taka rzecz...

— Może się to zresztą wydarzyć każdemu. — Mnie również. Czy spieszy się pani gdzieś?

— Właściwie mam do załatwienia kilka drobnostek.

— Czy mogę pani towarzyszyć?

Pani Halina uspokoiła się. Propozycja Puchały wydała się jej bardzo przyjazna.

— Jeśli pan tego pragnie, panie inspektorze...

— Bardzo proszę, będzie mi niezwykle miło, tylko proszę nie nazywać mnie inspektorem, gdyż chcę rozmawiać z panią jako cywilny człowiek... — Mój Boże, jak się mnie już sprzykrzyła ta ciągła służba...

Te słowa Puchały napełniły ją jeszcze większą sympatią dla niego. Nie czuła tego oficjalnego, policyjnego tonu, nie czuła również tonu rozkazodawczego, który napełniał ją zawsze trwogą. Puchała starał się o to, by okazać jej jak najwięcej życzliwości.

— Jakże się pani świetnie poprawiła — sprawił jej komplement — Jak się miewa pani małżonek, pan Poradzki? Zapomniałem zapytać o najważniejszą rzecz...

— Dziękuję, wyśmienicie...

— Czy wrócił już do zdrowia?

— Tak... Ale wie pan inspektor, że czasami... Będę panu jednak dozgonnie zobowiązana za pańskie wysiłki...

— Za cóż może pani być zobowiązana? — dziwi się Puchała — Jest pani aż nazbyt uprzejma...

— Nie, mówię o tym zupełnie poważnie. Czyżby mało łożył pan wysiłków, by odnaleźć mego męża?

— Moje wysiłki nie przyniosły jednak żadnego rezultatu. Ta banda jest, jak widać, znacznie od nas silniejsza. Czy pamięta pani owe anonimowe listy? Pisali, że mąż wróci wtedy, gdy będą to uważali za wskazane. I tak się też stało. Bardzo żałuję jednak, że mąż pani nie może wskazać mi, kim byli jego gnębiciele. A może opowiadał coś pani?

— O czym?

— O tej tajemniczej czarnej damie?..

Puchała w mig spostrzegł, że pani Poradzka niechętnie wraca do tych przykrych spraw, to też zmienił odrazu ton i począł mówić inaczej:

— Może zechce pani nieco odpocząć, weszlibyśmy do jakiejś cukierenki? Co prawda zamierzałem z panią już dawno o tym pomówić...

— Jeśli pan inspektor życzy sobie — jest pani Halina zadowolona, że spędzi w tak miłym towarzystwie czas.

— Z największą przyjemnością. Mam wiele czasu...

— Rozporządzam jednak tylko pół godziną...

— Ależ te pół godziny udzieli mi pani napewno...

— Jeśli pan tego tylko pragnie, proszę bardzo...

— Bardzo dziękuję, pani Halino...

Jak zakochana parka, umówiona na randkę,— weszli do cukierni.

Puchała rozmyślnie usiadł z nią w cienistym miejscu, tak by nikt jej nie widział.

— Widzi pani, sprawa jest następująca: Nie mam spokoju od chwili powrotu jej męża. Chcę złowić tę przestępczą babę i jej bandę, a pani mąż nie wie nawet, jak się ona nazywa...

—A mnie się wydaje, że on wie — odrzekła jak gdyby od niechcenia pani Halina.

Puchała był oszołomiony tą odpowiedzią:

— Co? Wie, jak się ona nazywa? Powiedział pani?

— Nie, nie rozmawiamy zupełnie o tych strasznych sprawach. Lekarz zabronił. Ale ze snu powtarzał mój mąż już kilkakrotnie jej imię...

— Imię jakiejś kobiety?

— Tak jest.

— Jak się ona nazywa?

— Monika... Kilka razy powtórzył we śnie to imię, sądzę więc, że się tak nazywa...

— A cóż jeszcze mówił ze snu? — odnotował sobie Puchała ołówkiem na papierzę imię Monika.

— Więcej nic, ale ma bardzo niespokojny sen i budzi się wciąż...

Rozmowa staje się coraz bardziej intymna, coraz serdeczniejsza. Pani Poradzka nie rozumie i nie wie do czego Puchała zmierza. Jest przekonana, że pyta o to wszystko tylko z dobrego serca, i dlatego opowiada mu wszystko, więcej jeszcze, aniżeli sam pyta... I Puchała dostrzega, że myśl, która go nęka od rana nie jest wcale taka dziwna, jak się lekarzowi wydało.

— Naprawdę? — powiedział Puchała, wysłuchując z wielkim zainteresowaniem to wszystko, co ona mu opowiada — A więc, po tych wszystkich przeżyciach czuje się pani mąż jeszcze młodszy, jeszcze pełniejszy życia?

— Czasem sama się dziwię i pytam siebie, czy to jest Seweryn? Czy jest rzeczą możliwą,by się charakter człowieka tak bardzo zmienił?

Puchała patrzył na nią coraz bardziej zdziwiony i w końcu zapytał:

— A co na to lekarz?

— Nie rozmawialiśmy o tym. Wie pan, przykro mi tak z lekarzem na ten temat rozmawiać. Ale sama wyjaśniłam sobie, że stało się to wskutek jego samotności, obawiam się, by jego poprzednie stany nie wróciły...

— Czyżby się tak bardzo pani mąż zmienił po powrocie?

— O, bardzo, i to pod wieloma względami...

— Bardzo to ciekawe. A więc jakie to są zmiany?

— Przed tym nie znosił teatru. Czasem szliśmy do kina. A teraz, powiadam panu na prawdę, że już nudzą mnie te ciągłe wizyty do teatru. Noc w noc chodzimy do teatru. Nie opuszcza ani jednego nowego przedstawienia.

— A jaki jest jego stosunek do znajomych, do przyjaciół?

— Tak samo, jak przed tym. Nie znosi gości

— A czy sam nigdzie nie chodzi?—pyta dalej Puchała.

— Przepada gdzieś prawie codziennie na krótko — usłyszał Puchała w odpowiedzi, co go jeszcze bardziej zaskoczyło. (Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Głównodowodzący dziesiątą armią francuską wezwał do siebie p. Bruneto i opowiedział mu, że nieprzyjaciel wie o wszystkich poczynaniach wojska i paraliżuje wszelkie operacje wojenne.

9.

Mam wrażenie, że ktoś nas zdradza, lecz trudno nam zdemaskować tego łotra. Powierzam więc panu tę misję, wierząc, że dzięki pańskiemu wielkiemu doświadczeniu w tej dziedzinie dojdzie, pan do lepszych wyników niż my.

O wynikach prowadzonego przez siebie dochodzenia złoży pan sprawozdanie mnie osobiście, wyłączając wszelkie pośrednie osoby. Życzę panu powodzenia.

Rzekłszy to generał pożegnał mnie, a ja zarzałem zastanawiać się nad tym, jak wziąć się do dzieła. Nie miałem żadnych śladów, nie wiedziałem w jaką stronę skierować śledztwo.

Przede wszystkim udałem się na wieś, aby zbadać okolicę i zorientować się w sytuacji. Nie zdołałem jednak zaobserwować nic podejrzanego. Wieczorem gdy nieludzko zmęczony i lekko zniechęcony zamierzałem udać się na spoczynek, znów mnie wezwano do głównej kwatery.

— Znowu ponieśliśmy straty — oświadczył mi na wstępie generał Micheler. — Jak tylko przybyła zmiana do okopów znajdujących się naprzeciwko Bouchavnes, zasypano ją gwałtownym ogniem artyleryjskim i dwustu ludzi zginęło.

Aby uniknąć podobnych katastrof, zmieniliśmy godziny, w których następuje zmiana żołnierzy w okopach. Nie dało to jednak żadnego wyniku, nieprzyjaciel bowiem zawsze wie co się u nas dzieje i kiedy następuje u nas zmiana.

Potwierdzili to zresztą dzisiaj dwaj żołnierze nieprzyjacielscy wzięci do niewoli. Twierdzą, że tam są doskonale poinformowani o wszystkich naszych planach i poczynaniach. Teraz już nie ulega dla mnie żadnej wątpliwości, że ktoś nas zdradza. Należy możliwie najszybciej położyć kres niecnej działalności tego łotra.

— Musi pan wziąć się energicznie do dzieła i szybko skończyć z tą sprawą — zakończył generał.

Zabrałem się też zaraz do pracy. Musiałem przede wszystkim ustalić lukę przez którą ulatniają się wiadomości, oraz przez kogo i w jaki sposób podaje się nieprzyjacielowi informacje.

W tym miejscu muszę zaznaczyć, że wszystkie powzięte decyzje, stan strat, żądanie o posiłki, słowem to wszystko, co dotyczy życia i stanu armii było cztery razy dziennie podawane przez dowództwo dziesiątej armii do sztabu generalnego. Każdego wieczoru kopie ważniejszych dokumentów były zawożone samochodem do Paryża. Kolekcjonowanie dokumentów i wysyłanie ich należało do obowiązku sześciu oficerów, którzy kolejno się zmieniali i dzięki temu praca szła bez przerwy dniem i nocą.

Przede wszystkim zacząłem zbierać informacje o tych oficerach. Dwaj kapitanowie stali ponad wszelkim podejrzeniem. Zebrałem o nich informacje, z których wynikało że są to dzielni żołnierze i wielcy patrioci. Podobnie przedstawiała się sprawa z jednym porucznikiem i podporucznikiem. Pozostawał więc tylko jeden porucznik i podporucznik, który czuwał nad przewożonymi dokumentami.

Zacząłem od tego podporucznika. Komendant kazał przynieść sobie papiery przed ich wysłaniem i mogliśmy uważnie je zbadać. Przedłożono nam pięć kopert, z których dwie były wielkich rozmiarów. W rogu każdego dokumentu uczyniliśmy mały nie rzucający się w oczy znak i przed zaklejeniem kopert wsunęliśmy w część pokrytą klejem włosy.

Po zrobieniu tego udałem się do biura, skąd wysyłano dokumenty. Przybyłem tam na pół godziny przed ich przybyciem i mogłem następnie dokładnie je przejrzeć. Nie stwierdziłem nic podejrzanego. Wszystko było w najlepszym porządku.

— A więc i ten podporucznik nie ma z tym nic wspólnego — pomyślałem.—Wobec tego należy zainteresować się bliżej osobą porucznika.

Zabrałem się odrazu do dzieła. Dochodzenie jednak jakie przeprowadziłem, z początku nie dało żadnego wyniku. Okazało się, że jest to poważny młodzieniec, który cieszy się zaufaniem swoich zwierzchników i szacunkiem kolegów. Tylko jedno było szczególne: prosił aby zwolniono go częściowo ze służby nocnej, ponieważ był ciężko chory i jest mu jeszcze potrzebny wypoczynek. Zadość czyniono jego prośbie i zabierał część dokumentów do swego mieszkania, gdzie pracował.

Wydało mi się to podejrzane i postanowiłem roztoczyć obserwację nad tym chorym. Zaraz też znalazłem sposób. Okazało się, że lubił on samotność. Mieszkał w odległości ośmiu kilometrów od biur głównej kwatery i przyjeżdżał po niego samochód, który zawoził go do biura, a po skończonej służbie odwoził do domu. Tego wieczoru, w którym miał pełnić służbę, zastąpiłem szofera, aby ustalić dlaczego lubi samotność i czy naprawdę jest chory. O oznaczonej godzinie zająłem miejsce przy kierownicy. Zmieniłem przy tym nieco swój wygląd zewnętrzny: zgoliłem wąsy, nałożyłem zwykły żołnierski mundur, który był na mnie nieco za szeroki i udałem się pod dom, w którym mieszkał (Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

PONIEDZIAŁEK

26 WRZEŚNIA

Cypriana m. Justyny bł.
Słowiańskl: Ladysława.
Słońca wsch. 5.27, zach. 17.27.
Księżyca wsch. 8.38 zach. 18.18.

KRONIKA HISTORYCZNA

326. Cesarz rzymski Konstantyn Wielki zakłada Kanstantynopol.
1387. Wład. Jagiełło przyjmuje hołd od ks. Mołdawii Piotra we Lwowie.
1831. Karol Różycki pod naporem Rosjan wkracza do Galicji i kapituluje.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Gdy jesień zamglona
zima zaśnieżona.

RADY PRAKTYCZNE:

Plamy ze smoły wywabiać przed praniem, bo po praniu niczym się usuną.

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Jedno drzewo palmowe rodzi na raz około 2 centnarów daktyli.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

PONIEDZIAŁEK, 26. IX. 1938 r.

6.15 „Kiedy ranne" 6.20 Muzyka 6.45 Gimnastyka 7.00 Dziennik poranny 7.15 Orkiestra rozrywkowa 8.00 Audycja dla szkół 8.10 — 11.00 Przerwa 11.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.03 Audycja południowa 13.00 — 15.15 Przerwa 15.30 Skrzynka techniczna 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Koncert rozrywkowy 16.45 Samochodem przez Afganistan — felieton 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Pogadanka sportowa 18.10 Z twórczości operowej 18.50 Audycja Legii Akademickiej 19.20 Pogadanka aktualna 19.30 „W amerykańskim tempie" — koncert rozrywkowy 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Pogadanka aktualna 21.00 Audycja dla wsi 21.10 „Starolwowskie wesele" 21.50 Wiadomości sportowe 22.00 Recital śpiewaczy 22.30 Formy klasyczne w muzyce no[illegible]snej 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty) 14.00 Parę informacji 14.05 Program na jutro 14.10 Koncert solistów 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Zespół salonowy 16.00 — 17.00 Przerwa 17.00 Pogadanka aktualna 17.10 Formy twórczości wielkich kompozytorów 18.05 Muzyka lekka i taneczna 19.00 — 22.00 Przerwa 22.00 Literat w biurze" — szkic literacki 22.15 Muzyka lekka i taneczna 23.00 23.55 Koncert kameralny.

ELITE: „Książę i żebrak" i „Dżentelmen wierz kobiecie".

„Polska nie może być państwem słabym"...

Przemówienie min. Ulrycha w „Dniu Kolejarza Polskiego"

W drugim dniu dorocznego „Dnia kolejarza polskiego", minister komunikacji płk. dypl. Juliusz Ulrych wygłosił do przybyłych z całej Polski kolejarzy przemówienie następującej treści:

Kolejarze!

Już trzeci rok z rzędu biorę udział w waszych dorocznych zjazdach, mówiłem wówczas, że celem naszego zawodu jest doprowadzenie transportu kolejowego do najwyższego poziomu sprawności i świetności, a jednocześnie w waszym imieniu wyraziłem przekonanie, że polskie serca — ilekroć na widownię wychodzi kolejarz polski — mogę bić spokojnie. Chcę nawiązać dzisiaj do tych słów. Przeżywamy okres dziejów, którego wydarzenia są najwyższej doniosłości. Czujemy w sobie w naszym skupieniu wewnętrznym, że nieuchronny, sprawiedliwy wyrok historii obejmuje nas swym skrzydłem i w każdej chwili zażądać może od nas najwyższych wysiłków i najcięższych ofiar.

My — żołnierze transportu — wiemy dobrze, że obok wysiłku żołnierza idzie wysiłek kolejarza. Jesteśmy gotowi. Z tego miejsca, w imieniu wielotysięcznej armii kolejarzy polskich, mogę z całym spokojem i ufnością stwierdzić, że jesteśmy gotowi, że każde powierzone nam zadanie będzie wykonane.

Lecz nie tylko zadanie powierzone. Z własnej dobrej woli obywatelskiej podjęliście już przed laty pracę konsolidacyjną, zmierzającą do zjednoczenia wszystkich sił czynnych w kolejnictwie. Praca ta wydała już wielkie rezultaty, trzeba ją tylko dalej kontynuować. W pracy jednoczenia Polaków w jeden zwarty obóz siły ustawać nie wolno.

Polska nie może być państwem słabym, a któż to jak nie sami Polacy decydować mają o sile i potędze swego państwa. Czy Polska słaba i rozdarta zdolna byłaby do odebrania tak brutalnie i haniebnie zrabowanego nam, Śląska Zaolzańskiego? Czy Polska słaba i rozdarta w ogóle ostałaby się mogła?

Niech żyje Polska. Niech żyją nasi bracia z za Olzy. Niech żyje Pan Prezydent Rzeczypospolitej prof. dr. Ignacy Mościcki, niech żyje Naczelny Wódz Edward Śmigły - Rydz.

ŻĄDAMY KOLONII!

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Zawiedziona miłość. Celem obszernego omówienia Pani spraw proszę pofatygować się do mnie na osobistą konferencję bezpłatną. Przyjmuję 3—7 p. p. Proszę przynieść ze sobą pismo narzeczonego.

Zuzanna J. Z tak małym kapitałem nie można rozpocząć od razu interesu na tak wielką skalę jak Pani zamierza. Jest to z góry przegrana sprawa. Nie radzę porzucać posady, gdyż wyczuwam, że w końcu pozostanie Pani na lodzie. Zapala się Pan iszybko ale nigdy nie doprowadza sprawy do końca. Interes trzeba spokojnie obmyśleć i z góry sobie plan ułożyć. Pismo narzeczonego proszę przesłać na mój adres Warszawa Zielna 4 - 6.

Ostatnia propozycja pokojowa

Chamberlain był zaskoczony mobilizacją czeską

BERLIN. Według wiadomości otrzymanych późną nocą z Godesbergu, wieść o mobilizacji czeskiej zaskoczyła w sposób widoczny premiera Chamberlaina.

W kołach politycznych i prasowych podnoszono jednak jako rzecz zasługującą na specjalną uwagę, że te alarmujące wiadomości nie zdołały przeszkodzić rozmowom obu mężów stanu, ożywionym zdecydowaną wolą utrzymania pokoju.

Przeciwieństwo, istniejące między pełnym świadomości odpowiedzialności stanowiskiem Hitlera i Chamberlaina, a wysoce prowokacyjnym zachowaniem się Pragi, zostało żywo odczute zarówno w niemieckich, jak i zagranicznych kołach.

Równocześnie zapanowało ogólne przeświadczenie, że niemieckie memorandum, którego przekazania do Pragi podjął się rząd brytyjski, a które oparte jest na zasadzie prowadzonych w Godesbergu i Berchtesgadenie rozmów i stanowi o statnią propozycję pokojową kanclerza wobec Czechosłowacji.

Czesi przerwali komunikację

z Rzeszą niemiecką

BERLIN. Według wiadomości, nadchodzących z pogranicza, w piątek ok. godz. 19-ej komunikacja kolejowa pomiędzy Rzeszą a Czechosłowacją została przerwana całkowicie przez Czechów, gdyż po stronie czechosłowackiej na wszystkich 10 liniach kolejowych zostały wysadzone tory i mosty.

W Lundenburg Czesi zatrzymali około 30 niemieckich funkcjonariuszów kolejowych i celnych.

Władze niemieckie ze swej strony, zatrzymały znajdujących się na terytorium Rzeszy czeskich kolejarzy i celników, którzy będą zwolnieni dopiero wówczas, gdy zatrzymani w Pundenburg funkcjonariusze niemieccy powrócą do Niemiec.

Jedność całej opinii polskiej

w sprawie Śląska Zaolzańskiego

Władze Związku Dziennikarzy R. P. i Polskiego Związku Wydawców wysłały do Marszałka Śmigłego-Rydza, premiera Sławoja Składkowskiego i ministra Becka depesze treści następującej:

„W pamiętnym dla Polski i świata roku 1919, gdy Naród Polski ciężko zmagał się z nawałą bolszewicką wojska czeskie podstępnie zajęły Śląsk Zaolzański.

Naród P lski nigdy nie uznał tego faktu, czemu dawała wyraz prasa polska zarówno w r. 1919, jak i przez blisko dwa dziesiątki lat.

Dziś, kiedy w obliczu wielkich przemian w Europie, Polska w poczuciu słuszności swej sprawy, występuje o naprawienie tej dziejowej krzywdy, Polski Związek Wydawców Dzienników i Czasopism i Związek Dziennikarzy Rzeczypospolitej, reprezentujące prasę polską wszystkich kierunków politycznych stwierdzają jednolite w tej sprawie stanowisko całej polskiej opinii publicznej, zjednoczonej z Armią i jej Naczelnym Wodzem".

Tekst depeszy wysłany został do Federacji Międzynarodowej Dziennikarzy z prośbą o zakomunikowanie go wszystkim zrzeszonym narodowym związkom dziennikarskim, oraz do władz Federacji Międzynarodowego Związku Wydawców do Zurychu, Paryża, Londynu, Rzymu i Hagi.

Kompania młodych robotników

O.M.P. werbuje do Korpusu Zaolzańskiego

Organizacja Młodzieży Pracującej w Warszawie wydała na stępującą odezwę:

„Do walki o przyłączenie do Macierzy Polaków z Zaolzia. Naród mobilizuje wszystkie naj żywotniejsze swe siły.

W szeregach formującego się Korpusu Zaolzańskiego nie może zbraknąć młodych robotników Polaków. Organizacja ruchu młodorobotniczego postawiła sobie za pierwszy obywatelski obowiązek oddanie do dyspozycji Korpusu kompanii ochotników, złożonych z członków ruchu młodorobotniczego.

Ochotnicy stawić się winni nie zwłocznie do lokalu Okręgu Stołecznego — Św. Krzyska 17 m. 8, gdzie przyjmowane będą w ciągu całego dnia zapisy do kompanii".

Zawiśnie na szubienicy

bestialski morderca kobiety

Sąd Okręgowy w Tarnowie rozpatrywał sprawę przeciwko Henrykowi Bociomie, Wojciechowi Kozie i Gustawowi Górskiemu, oskarżonym o zamordowanie przez uduszenie Marii Zając we wsi Łętowice, k. Brzeska w maju b. r. Bandy ci zrabowali zamordowanej 112 zł. gotówką oraz różne przedmioty wartości 253 zł.

Sąd wydał wyrok, skazujący Bocioma na karę śmierci, Kozę na 15 lat i Górskiego na 4 lata więzienia.

Wesoły Kącik

Czym zostanę

Nasz stary znajomy, Kazio, przyniósł mi znów jedno ze swoich wypracowań szkolnych, na temat „Czym chciałbym zostać, gdy dorosnę".

Przytaczam je poniżej w całości:

„Właściwie to sam nie wiem, czym chciałbym zostać.

Ojciec chce, żebym był adwokatem. Ale adwokat musi dużo gadać, a ja sobie złamałem ząb i jak mówię, kaleczę sobie język. Więc nic z tego.

Mama chce, żebym był lekarzem. Też mi się nie podoba. Bo lekarzowi każdy pokazuje, co chce, i się go nie wstydzi i się rozbiera przy nim zupełnie, jak świnia.

Wujek mówi, że ma protekcję i że ze mnie zrobi urzędnika. Ale ja nie chcę, bo urzędnik chodzi goły, jak święty turecki. A ja się boję chodzić goły, bo się można przeziębić i wogóle się wstydzę.

Ciocia się upiera, że najlepiej żebym został kupcem. Nie wiem dlaczego. Kupiec to tylko stale chodzi do Urzędu Skarbowego, żeby mu odłożyli, albo rozłożyli podatki.

A ja nie lubię chodzić do Urzędu Skarbowego, bo byłem raz z tatusiem i tam jest duszno, tłok i się pchają.

Więc sam już nie wiem, czym zostać.

Najlepiej chciałbym być dorożkarzem, bo lubię konie. Ale tatuś mówi, że to się nie opłaca, bo dorożkarze więcej płacą mandatów karnych, niż mają kursów dziennie.

To pomyślałem żeby zostać policjantem i nakładać mandaty. Wogóle to jest przyjemnie bawić się w berka ze złodziejami i zatrzymywać samochody kiedy im się najbardziej śpieszy.

Ale tatuś znów powiada, że to się też nie opłaca. Tatuś tyle mówi o tem opłacaniu, a jak się go spytałem, jak izawód się opłaca, to nie wiedział co powiedzieć.

Ale mnie się zdaje, że konduktor tramwajowy ma najlepiej, bo nic nie płaci za tramwaj i cały dzień jeździ darmo. Jak to powiedziałem, tatuś mnie wyśmiał.

Teraz wogóle nie wiem czym mam zostać, jak dorosnę. Myślę sobie, że najlepiej, żebym siedział w każdej klasie po parę lat. I skończę szkołę, jak się zestarzeję. Bo co się mam śpieszyć ze skończeniem szkoły, kiedy nie wiem, co potem robić.

Napoleon Sądek.

Na małej wokandzie...

ZAKŁAD

czyli: „Nie udało się"

(A. E.). Pan Izaak Walfisz spotkał na dworcu kolejowym Maurycego Klepmana, którego strasznie nienawidzi.

Musiał jednak rozmawiać z nim uprzejmie, gdyż nie było pretekstu do kłótni. Ale że krew się w panu Izaaku gotowała, więc rzekł w pewnym momencie:

— Wiesz pan co, luby panie Klepman? Czarny magik jestem.

— Szmondak pan jesteś, nie czarny magik.

Pan Izaak zacisnął zęby. Ale powstrzymał wybuch gniewu i rzekł ze słodkim uśmiechem:

— Cudy robię.

— Chyba przy kartach — zakpił pan Klepman.

— Mogę panu udowodnić.

— Na przykład co pan możesz pokazać za cud?

— Mogę na kogoś wylać butelkę piwa, a on jednak będzie suchy!

— Tego mi pan nie pokażesz.

— Pokażę.

— Założ się pan o dwadzieścia groszy!

— Zgoda.

Pan Izak podszedł do bufetu i kupił butelkę piwa. Następnie odkorkował ją i — wylał zawartość panu Klepmanowi na głowę.

Pan Klepman zdębiał.

— Co jest, psia krew? — ryknął. — Co pan zrobił? Przecież miałem być całkiem suchy! A jestem cały mokry!

— No to się nie udało — pokiwał głową pan Izak. — Przegrałem. Masz pan dwadzieścia groszy.

Mściwy uśmiech towarzyszył tym słowom i pan Klepman zrozumiał, że padł ofiarą brzydkiego kawału.

Epilogiem tego wydarzenia by'a sprawa karna przeciwko panu Izakowi.

Wyrok: trzy dni aresztu.

KRONIKA SPORTOWA

Wielki mecz: Anglia - Kontynent
zostanie rozegrany 26 października w Londynie

Jak to już kilkakrotnie podawaliśmy, w dniu 26 października 1938 r. w Londynie dojdzie do sensacyjnego spotkania piłkarskiego Anglia contra reprezentacja Kontynentu.

O meczu takim... marzyli już nasi przodkowie, nam przy padnie zaszczyt oglądania imprezy, która zdaniem luminarzy piłkarskich" przejdzie do historii piłkarstwa światowego.

Zorganizowanie imprezy o podobnym charakterze nie należy do rzeczy łatwych. Wobec tego jednak, że chodziło tu o uczczenie wielkiego jubileuszu 75-lecia Angielskiego Związku Piłkarskiego, puszczono w ruch odpowiednie śruby w wielkiej machinie piłkarskiej i jeśli jakaś katastrofa o charakterze światowym nie stanie na przeszkodzie 26 października dojdzie do sensacyjnego spotkania.

Zrozumiałe zupełnie, że zestawienie drużyny, która ma walczyć z niepokonaną u siebie Anglią nie jest rzeczą łatwą. Ocenili to fachowcy i dlatego wybrali specjalną komisję, zadaniem której jest zestawienie drużyny.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dokonanie wyboru w chwili obecnej napotkać może na olbrzymie trudności. Przede wszystkim dlatego, że na niektórych pozycjach w Europie jest wielu graczy, którzy rywalizują ze sobą o pierwszeństwo, powtóre trudno sobie wyobrazić, aby skład Europy, przy jednoczesnym mieszanym składzie komisji mógł być naprawdę wyrazem potęgi piłkarskiej „matki" Europy.

Panowie, zasiadający w Komisji są przedstawicielami różnych narodowości. Będąc nawet... idealistami nie mają prawa zapomnieć, że w krajach ich zamieszkują piłkarze o mniej lub więcej ustalonej sławie. Choćby nie chcieli, w grę muszą wejść momenty protekcjonalne. A wówczas kto wie czy reprezentacja Europy nie stanie się reprezentacją, która będzie mogła pokonać każdą przeciętna drużyna... europejska.

A gdyby panowie z Komisji chcieli zapomnieć o swym... przywiązaniu, kto wie czy wów czas nie udałoby się zestawić zespołu o takiej sile, że po raz pierwszy w historii piłkarstwa zanotowanoby porażkę Anglików na własnym boisku.

W tej chwili nie wiemy jeszcze jaki będzie skład Europy czy też Anglii. Można być zupełnie pewnym, że mecz Anglia — Kontynent będzie widowiskiem które wytrąci z równowagi nawet zimnego Anglika.

Zapaśnicy polscy na mecz z Włochami

Ustalony już został skład reprezentacji Polski na mecz zapaśniczy z Włochami, który rozegrany zostanie 2 października b.r. w Poznaniu.

Skład ten przedstawia się następująco w kolejności wag od koguciej do ciężkiej:

Rokita (Warszawa), Marcok (Śląsk), Świętosławski (Warszawa), Szajewski (Warszawa), Krysmalski (Śląsk), Jakubowski (Łódź), Gwóźdź (Śląsk).

Polska -- Łotwa w Rydze
Olbrzymie zainteresowanie zawodami

RYGA. (tel.) Polska reprezentacja piłkarska przybyła w piątek do Rygi. Reprezentacja składa się z 15 zawodników i 3 kierowników. Podróż przeszła bez większych przygód.

Na dworcu oczekiwali drużynę polską przedstawiciele łotewskiego związku piłkarskiego oraz kolonii polskiej. Drużynę polską zakwaterowano w hotelu „Excelsior".

Polacy zwiedzili specjalnym autobusem miasto i pobliskie wybrzeże oraz boisko wojskowego klubu sportowego, na którym odbędzie się spotkanie Polska — Łotwa.

Boisko przedstawia się bardzo prymitywnie, a poza tym nie znajduje się w najlepszym stanie. Nastrój w drużynie polskiej jest bardzo dobry. Zainteresowanie w Rydze jest olbrzymie. Oczekują powszechnie rekordowej frekwencji publiczności.

Prasa łotewska wszystkich odcieni poświęca spotkaniu bardzo wiele miejsca. Po porażce piłkarzy polskich w Kamienicy, Łotysze przepowiadali zwycięstwo swej drużyny. Obecnie sądy są nieco trzeźwiejsze.

Szczegółowy przebieg batalii podamy w jutrzejszym numerze.

Święto sportu polskiego
odbyło się w Rumunii przy udziale 300 zawodników

W Storożyńcu na Bukowinie odbyło się święto sportu polskiego w Rumunii. Startowało przeszło 300 zawodników z Bukowiny i Besarabii.

W ogólnej punktacji 1-sze miejsce zdobył klub sportowy Wawel z Czerniowiec. Najlepsze wyniki w lekkoatletyce uzyskał Władysław Marcinowski, który wygrał 4 konkurencje na 100, 200, 400 mtr. i w skoku w dal.

W ramach święta odbył się mecz piłkarski między polskim klubem Warta z Kiszyniowa a rumuńskim klubem Juventus ze Storożyńca. Zawody przyniosły wynik remisowy 1:1.

Święto wywołało znaczne zainteresowanie gromadząc liczną publiczność, zarówno polską, jak i rumuńską. Obecni byli przedstawiciele konsulatu R. P. w Czerniowcach, delegat Światowego Zw. Polaków z Zagranicy oraz przedstawiciele władz rumuńskich i wojska.

W ramach święta odbyły się również przedstawienia teatralne i zabawy.

Kolarze polscy zwyciężają
na zawodach we Francji

W Hesdin (półn. Francja) odbył się szosowy bieg kolarski, w którym obok kolarzy francuskich startowało sześciu emigrantów polskich.

Polacy jechali razem i wzajemnie sobie pomagali. W rezultacie sensacyjne zwycięstwo w biegu odniósł Majorczyk, pokrywając przestrzeń 110 km w czasie 2:52:47 godzin, jadąc z przeciętną szybkością 39 klm. na godzinę.

Drugie miejsce zajął również Polak, Marcelak, trzecim był kolarz polski Wittek. Poza tym — Polaszek zajął szóste miejsce, Michałowski — ósme, Musiałowski — 9-te.

Warszawa -- Łódź w szczypiorniaku

W dn. 2 października rozegrane zostaną w Warszawie międzymiastowe spotkania dwa w szczypiorniaku Warszawa — Łódź w konkurencji pań i panów.

Mecz drużyn męskich rozgrywany będzie o puchar prezydenta miasta Łodzi, a żeński o puchar przechodni prezydenta m. Warszawy. Oba puchary znajdują się po meczach ub.r. w rękach Łodzi.

Polska -- Niemcy
Mecz gimnastyczny

W dn. 9 października w Dreznie rozegrany zostanie po raz drugi międzynarodowy mecz Polska — Niemcy w gimnastyce przyrządowej.

W skład drużyny niemieckiej wejdą: Friedrich, Sich, Hlinetzky, Krötsch, Haustein, Stadel, Utfz, Göggel i Kippert.

Do reprezentacji Polski brani są pod uwagę, jak już donosiliśmy, następujący gimnastycy: Ślósarek, Pietrzykowski, Breguwła, Lewicki, Śladek, Gaca i Pradella.

Jadzia Jędrzejowska
jest przemęczona turniejami

Od pewnego czasu forma mistrzyni Polski w tenisie Jedrzejowskiej pozostawia wiele do życzenia. Panna Jadzia nie może jakoś „uchwycić" formy i dzięki temu notujemy nieprzyjemne porażki.

Na mistrzostwach w Forest Hills Jędrzejowska łatwo uległa Fabyan. Wówczas panna Jadzia tłumaczyła się wyjątkowo dobrą formą... Fabyan.

Obecnie znów nadeszła wiadomość, że na turnieju w Cleveland panna Jadzia przegrała z Francuzką Mathieu. Jak wiadomo Polka po mistrzostwach w Forest Hills zamierzała natychmiast wrócić do kraju, w ostatniej jednak chwili rozmyśliła się i stanęła do walk w Cleveland.

Zasadniczo jesteśmy zwolennikami stałego kontaktu z najlepszymi zawodniczkami. To zmusza do stałej troski o formę to zmusza do walki. Ostatnio jednak panna Jadzia jest poprostu w kiepskiej formie i dlatego też nie widzimy potrzeby brania udziału w turniejach, gdzie z góry wiadomo, że dojdzie do spotkania z czołowymi rakietami.

Jędrzejowska najlepiej orientuje się, jeśli chodzi o jej obecną formę. Przekonała się niewątpliwie, że w tej chwili jest jej potrzebny odpoczynek a nie wyczerpujące walki turniejowe. I dlatego też cieszymy się, że wreszcie panna Jadzia wraca do kraju, gdzie „wytchnie" po ostatnich walkach za granicą.

Prowincja bije stolicę
dzięki fenomenalnej Hveger

W Osterbro odbył się ciekawy mecz pływacki pomiędzy reprezentacjami Kopenhagi i duńskiej prowincji. Prowincja dzięki Ranghold Hveger odniosła zwycięstwo w nieznacznym stosunku 43,5 : 39,5. Hveger startował w 3 konkurencjach, odnosząc oczywiście 3 zwycięstwa. Uzyskała oną na 100 m. styl dow. czas 1:06,2, na 400 m. styl dow. 5:15, a na 100 m. na wznak 1:16,1. Na 200 m. klas. triumfowała młodziutka mistrzyni Europy Inge Sörenssen w czasie 3:05,6.

W konkurencjach męskich startował poza konkursem najlepszy obecnie pływak Szwecji Bjoern Borg. Wygrał on 500 m. styl dow. w czasie 6:14,5 przed Duńczykiem Petersenem, który uzyskał 6,21, bijąc rekord Danii. Borg startował również na 100 m. na wznak, uzyskując bardzo dobry czas 1:08,6. Ten ostatni wynik jest nowym rekordem Szwecji.

Lekkoatletyczne mistrzostwa
polskiej emigracji w Belgii

W Leodium odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo polskiej emigracji w Belgii. Przyniosły one następujące wyniki:

Konkurencje kobiece:

60 m. Wysocka 8 sek., kula — Wysocka 8,82, dysk — Wysocka 37,90. w dal — Wysocka 4,55.

Konkurencje męskie:

100 m. — Szczepański 12,7 (poza konkursem Sfora uzyskał 11,4), 400 m. — Ratajczyk 60,9, 800 m. — Nowak 2:08, 1500 m. — Nowak 4:44, dysk — Szczepański 29,34, kula — Szczepański 11,52, w dal — Sfora 5:24, w zwyż — Szczepański 1,44.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?



TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny, Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w pięknej Niemce, Marcie Schultz i uciekł wraz z nią do Kalisza i tam wiódł spokojny, cichy żywot, nie interesując się niczym i nikim. Szczęście jego nie trwało jednak długo. Pewnego dnia przypadkowo dostała się do jego rąk gazeta warszawska, w której była wzmianka o jego pogrzebie i o tym że Jan Siwek jest podejrzany o zabicie „go". Józef postanowił pojechać do Warszawy, aby wyjaśnić tę sprawę. Przed tym jednak udał się do domu, aby zakomunikować Marcie o swoim postanowieniu. Na jego pukanie nikt nie odpowiedział, a mimo to z mieszkania dobiegły go szepty. Poznał głos Marty.

Józef instynktownie zadrżał. Straszny grymas wykrzywił mu twarz. Poraz pierwszy, od chwili gdy znał Martę, wybuchł w jego sercu płomień zazdrości, płomień, który omal nie przyprawił go o obłęd.

Nie zapukał już do drzwi, lecz wstrzymując oddech, zaczął nasłuchiwać.

Na chwilę szept się urwał. Zaraz jednak Józef usłyszał głos Niemca.

— Moja żona pojechała przecież na cały dzień do Turka — oświadczył Neumann. — Twój zaś jest teraz w fabryce... Próżny był więc twój strach...

— Serce omal nie wyskoczyło mi z przerażenia... — dobiegł do uszu Józefa głos Marty.

— Chodź, kochanie...

— Pozwól mi nieco odsapnąć...

— Szkoda przecież każdej minuty...

Józef usłyszał odgłosy pocałunków. Następnie zaległa cisza, którą na chwilę przerwał wesoły śmiech Marty, a potem znów wszystko ucichło.

Józef wydany na pastwę strasznej zazdrości, był nieprzytomny z wściekłaści. Stał za drzwiami i ciskał się z gniewu, bólu i upokorzenia.

Burza zazdrości zmiotła nagle za jednym zamachem wszystkie poprzednie przeżycia. Pamiętał wprawdzie o tym, co przeczytał w gazecie, nie zapomniał wprawdzie o swoim powziętym postanowieniu, aby udać się do Warszawy i oświadczyć wszem wobec, że żyje. Nie mógł jednak obecnie wprowadzić w czyn swoich zamiarów. Przede wszystkim nie miał pieniędzy na podróż, pensię swoją wręczał bowiem Marcie. A powtóre chciał powiedzieć jej, co o niej myśli: powie jej, że nie jest warta jego miłości, że nie jest warta tych wielkich ofiar, jakie dla niej poniósł...

Niech wie, że wszystko słyszał. Należy ująć ją na gorącym uczynku, aby nie miała później żadnych wymówek.

Józef czuł się obecnie zdruzgotany. Zwichnął swe życie dla tej kobiety. Przeobraził się w żywego trupa, jego żona jest przekonana, iż jest wdową, został całkowicie odcięty od swej przeszłości i swego dawnego środowiska. A wszystko, przez kogo? Przez tę kobietę, która teraz zdradza go w tak bezwstydny sposób!

Józef ciągle jeszcze stał przed drzwiami, w głowie mu huczało, z trudem chwytał oddech. Nagle znów zadrżał, usłyszał bowiem przytłumiony śmiech Marty. Śmiech ten palił go tak, jak gdyby ktoś mu przykładał do ciała rozpalone żelazo. Był teraz gotów walić głową o ścianę, krzyczeć na głos, drzeć na strzępy ubranie, które nosił na sobie.

Nagle opanował swą rozpacz i jeszcze raz zapukał do drzwi.

I tym razem z wewnątrz nikt nie odpowiedział. Józef zaczął walić w drzwi pięściami.

— Kto tam? — dał się w końcu słyszeć basowy głos Niemca.

— Ja — odparł Józef głosem pełnym wzburzenia.

W tej chwili z mieszkania dobiegło go szybkie porozumiewanie się szeptem. Coś upadło na podłogę, wydając głuchy łoskot.



Rzucił się na nią, porwał ją za ramiona i ściągnął z łóżka.

— Niech pan chwilę poczeka — usłyszał głos Neumanna — Marta nagle zasłabła. Podam jej wodę i zaraz panu otworzę.

Józef zaczął młócić pięściami w drzwi. Twarz jego wykrzywił straszny grymas.

— Otwórz pan drzwi, ale to już! — ryknął.

Minęła jednak długa chwila, zanim Neumann otworzył drzwi. Józef wpadł do mieszkania jak rozjuszone zwierzę...

Marta leżała w łóżku rozebrana, twarz jej oblał rumieniec, włosy były rozrzucone po poduszce, a na szyi widniały jeszcze ślady po namiętnych pocałunkach. Mimo to Marta pojękiwała, jak gdyby coś jej dolegało. Udawała, że nie dostrzega wzburzenia Józefa, przymknęła oczy i w dalszym ciągu jęczała.

Józef przyskoczył do niej i wrzasnął:

— Dziewka!

Nic ponadto nie mógł wymówić. Dalsze słowa, które chciał powiedzieć, uwięzły mu w gardle. Stał przy łóżku z zaciśniętymi pięściami i utkwił w Marcie błędny wzrok.

Neumann, czując, że rozegra się tutaj zaraz jakaś tragedia, wymknął się cichaczem z mieszkania. Przebiegły Niemiec domyślił się, że Józef słyszał wszystko, że wie, co zaszło między nim a Martą. Zmieniona twarz Józefa i jego okrzyk powiedziały mu wszystko.

Ponieważ Neumann już nieraz miał do czynienia z mężami swych przyjaciółek, ponieważ już niejednokrotnie poczuł obcą dłoń na swoim karku, postanowił natychmiast się ulotnić.

Marta zaś w pierwszej chwili udawała, że nie dosłyszała okrzyku Józefa. Mogło się wydawać, że słowo to nie dotarło do jej świadomości. Jeszcze ciągle stękała, a w końcu oświadczyła Józefowi:

— Wezwij doktora, czuję się bardzo źle.

Bezczelność Marty doprowadziła Józefa do pasji. Rzucił się na nią, porwał ją za ramię i ściągnął z łóżka.

Uczynił to tak gwałtownie, że Marta obsunęła się na podłogę i uderzyła głową o krzesło, stojące w pobliżu łóżka.

Marta krzyknęła przeraźliwie:

— Jezus, Maria, co się z tobą nagle stało, Józku? — szeroko rozwarła oczy, z których wyzierało przerażenie.

— Nie wiesz, czego chcę od ciebie? — zgrzytnął zębami. — Jak długo oszukujesz mnie? Odpowiedz!

— Co... co mówisz? Nie rozumiem o co ci idzie. — odparła zmieszana.

— Odpowiedz, jak długo oszukujesz mnie!? — ryknął jak zranione zwierzę i obrzucił ją takim spojrzeniem, że Marta zaczęła drżeć z przerażenia. Była przekonana, że Józef za chwilę rzuci się na nią i ją zabije...

Nagle Józef odzyskał panowanie nad sobą. Oddalił się od niej o kilka kroków i rzekł zachrypniętym głosem:

— Ubieraj się!

Marta siedziała na krześle stojącym przy łóżku i obrzucała Józefa spojrzeniem pełnym strachu.

— Czego chcesz? Co się stało? — drżały jej wargi.

— Ubieraj się! — rzekł twardo.

— Czego chcesz ode mnie?

— Chcę, abyś powiedziała mi prawdę, jak długo mnie oszukujesz?

— Kto ciebie oszukuje? Czy nie masz czasem gorączki? Zupełnie nie rozumiem o czym mówisz...

— Ubierz się, a później pomówimy...

— Jestem przecież chora... wezwij doktora...

— Ach ty diablico! Zaniechaj tej komedii — wycedził Józef przez zęby, zwijając dłonie w pięści.

— Józku, kochanie — porwała jego dłonie i zaczęła okrywać je pocałunkami — Józku, czego chcesz ode mnie?

Wyrwał swe ręce z jej dłoni z taką siłą, że Marta omal nie spadła z krzesła.

— Czy możesz jeszcze całować moje ręce? — rzekł z odrazą — Ty dziewko!

— Czy postradałeś zmysły? — spojrzała na niego z udanym zdumieniem — Czy upiłeś się? — dodała zmienionym tonem.

— Czy kochasz Neumanna? — zapytał nagle Józef ciężko oddychając.

Marta nie odpowiedziała. Gwałtownie podniosła się z krzesła i zaczęła się szybko ubierać. Uczyniła to z takim pośpiechem, jak człowiek, który zamierza uciec przed wrogiem. Następnie otworzyła jedną z szuflad komody i wyjęła stamtąd kilka srebrnych rubli i banknotów.

Józef w milczeniu przyglądał się temu, co ona robi. Marta zaś porwała kapelusz i skierowała się w stronę drzwi.

— Dokąd to? — zapytał Józef zastępując jej drogę. — Przecież jesteś ciężko chora?

— Prosiłaś, abym wezwał do ciebie lekarza... — rzekł zjadliwie. — Przecież jęczałaś gdy tu wszedłem. Och, ty fałszywa suko!... — splunął z pogardą...

— Nie chcę cię znać! — rzekła ostro Marta i obrzuciła go spojrzeniem pełnym nienawiści. — Nie mieszka się pod jednym dachem z dziewką uliczną. A teraz pozwól mi odejść...

Józef ujął ją tak silnie za ramię, że twarz jej wykrzywiła się z bólu i spojrzał jej prosto w oczy.

(Dalszy ciąg jutro).

18 godz. pracy na dobę za... 40 zł miesięcznie!

Nierozsądny upór przedsiębiorców gastronomicznych może doprowadzić do strajku kelnerów

Bezszelestnie otwierają się drzwi eleganckiej, modnej cukierni: wchodzi nieśmiało młoda dziewczyna.

— Ja z ogłoszenia, proszę pana — zwraca się do siedzącego za ladą otyłego jegomościa.

— Acha, z ogłoszenia. No, dobrze. A co panna robiła do tego czasu?

— Jestem kelnerką zawodową. Mam świadectwa...

— Pokazać, pokazać!

Otyły jegomość wyciąga serdelkowatą rękę po zwitek papierów; rozkłada je na ladzie, lecz zamiast czytać, obserwuje z nad szkieł binokli przybyłą.

Jest młoda — może 18, może 20 lat, — niebrzydka, bardzo zgrabna, ma dużo wdzięku, słowem — jak to się mówi — niczego sobie...

Przegląd wypadł dodatnio, więc otyły cukiernik podejmuje pertraktacje.

— No, mogę pannę przyjąć — zgadza się łaskawie. — Płacę 40 złotych miesięcznie. Iść do kuchni, przebrać się i do roboty, bo gości dużo — he, he!...

— Ale... ale... — jąka się dziewczyna — chyba do tej pensji dochodzi jeszcze wyżywienie?

— Nie, życia nie daję, tylko samą pensję.

— To... to... proszę pana... trochę za mało...

— Więcej można zarobić... już wie chyba panna w jaki sposób?... U mnie — nie! U mnie pracuje się uczciwie!...

Chamska uwaga grubasa nie dziwi dziewczynę ani trochę: widocznie tak bywa zazwyczaj przy angażowaniu personelu kelnerskiego. Dziewczyna nie ponawia już protestu i idzie posłusznie do kuchni, by przywdziać swój strój roboczy — śnieżno - biały fartuszek, — a potem przystąpić niezwłocznie do ciężkiej pracy...

AKCJA, KTÓRA SPOTKA SIĘ Z OGÓLNYM UZNANIEM!

Obrazek taki zaobserwowaliśmy przed paroma dniami, zresztą nie po raz już pierwszy i, niestety, przypuszczać można — nie po raz ostatni.

Dlatego z tym większym przeświadczeniem, że spełniamy dobrze nasz obowiązek dziennikarski, zapoznamy pokrótce szeroki ogół bywalców kawiarnianych z horrendalnymi warunkami pracy i płacy obsługujących Was „z obowiązującym miłym uśmiechem na ustach" kelnerów i kelnerek. Dlatego również z tym większą gotowością informujemy Was — bywalcy kawiarniani — o akcji samoobronnej pracowników kelnerskich, jaką podjąć ma w niedługim już czasie istniejący przy Związku Robotników Przemysłu Spożywczego Oddział Kelnerów (ul. Śliska 9 w Warszawie).

A zatem:

WARUNKI PRACY I PŁACY, KTÓRE NIE MAJĄ PRECEDENSU!

Dzień roboczy kelnera lub kelnerki zaczyna się o 7-ej, a niekiedy nawet już o 6-ej godz. rano i trwa przeważnie do godz. 12-ej w nocy. Przy wyczerpującej pracy fizycznej, jaką jest niewątpliwie bezustanne krzątanie się między stolikami, niejednokrotnie kelner czy kelnerka nie znajduje chwilki czasu na spożycie posiłku. Posiłek ten zaś musi sobie kupować po większej części z własnej, najczęściej zgoła mikroskopijnej gaży, bowiem „biedni" panowie przedsiębiorcy (w 90 proc. zakładów) wyżywienia pracownikom kelnerskim nie dają.

Zarobki kelnerów i kelnerek, zatrudnionych we wszystkich bez wyjątku zakładach, a więc zarówno cukierniach, kawiarniach, jak i jadłodajniach — przy najczęściej 16 — 18-godzinnym dniu pracy, po odliczeniu najrozmaitszych kar, stosowanych przez przedsiębiorców z lada jakich powodów nader pochopnie i bez prawa sprzeciwu ze strony pracownika — wahają się od 40 — 120 zł. miesięcznie.

Ale na tym, niestety, nie kończy się jeszcze martyrologia wielkiej rzeszy nieludzko wyzyskiwanych pracowników kelnerskich. Zapamiętała chciwość niektórych przedsiębiorców nie ma żadnych granic i oto mikroskopijne zarobki tych biednych pracowników poddawane są z miesiąca na miesiąc dalszym „okrojeniom". Po prostu wierzyć się nie chce, a przecież jest to prawdziwe, — ściśle prawdziwe!

NIE CHCĄ UZNAĆ UMOWY ZBIOROWEJ

Istnieje wprawdzie w ostatecznej już redakcji umowa zbiorowa między „Oddziałem kelnerów" a Cechem Cukierników i Restauratorów, ale cóż z tego, kiedy mimo wstawiennictwa Okręgowego Inspektora Pracy — mocodawcy przedsiębiorców uparcie sprzeciwiają się wszelkim konferencjom. Musiałyby one bowiem w konsekwencji doprowadzić do podpisania umowy, a zatem spowodowałyby ujednostajnienie zarobków, unormowały kwestię żywienia, urlopów i t. p. naglących bolączek zawodu kelnerskiego — a tego przecież panowie przedsiębiorcy nie chcą, bo to... nie przepełni ich pełnych już trzosów!

Rozgoryczeni stanowiskiem przedsiębiorców kelnerzy i kelnerki domagają się obecnie od swego związku zwołania w jak najszybszym czasie walnego zebrania, które zdecyduje o dalszych krokach, jakie zmuszeni będą poczynić pracownicy w celu naglącej konieczności poprawy swego bytu.

Sądząc z nastrojów, nurtujących wśród pracowników kelnerskich, zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że na zamierzonym zebraniu zapadnie uchwała proklamowania strajku we wszystkich warszawskich cukierniach, kawiarniach i jadłodajniach.

Przypuszczalna akcja strajkowa nie przedłuży się — co nie jest pożądane — i równocześnie da oczekiwane rezultaty tylko wtedy, gdy wezmą w niej solidarnie udział wszyscy pracownicy kelnerscy. Dlatego też dotychczas jeszcze nie zrzeszeni kelnerzy i kelnerki powinni co rychlej wstępować do szeregów związkowych!

(l).

Krwawy wyrok „dintojry"

Postrzelony złodziej zmarł w szpitalu

Między złodziejami w pow. błońskim od pewnego czasu panują „niewyraźne" stosunki. Jedni oskarżają drugich o zawiadamianie policji o zamierzonych wyprawach złodziejskich. Jest to przyczyną różnych bójek, awantur a nawet zabójstw.

W dniu wczorajszym mieszkańcy wsi Sokołówka, zauważyli trzech nieznanych osobników którzy na ich widok rzucili się do ucieczki w kierunku zagajnika. W tej samej chwili usłyszeli oni głuche jęki, leżącego człowieka na ziemi.

Natychmiast zawiadomiona policja ustaliła, że rannym jest 25-letni Tadeusz Szalbierski, znany i wielokrotnie karany złodziej. Ustalono również, że padł on ofiarą „dintoiry" złodziejskiej, gdyż posądzono go o zdradę. Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Policja prowadzi dochodzenie i jest już na tropie sprawców morderstwa.

Rzuciła się z czwartego piętra

nie mogąc przeboleć straty narzeczonego

Pisaliśmy wczoraj o samobójstwie nieznanej kobiety, która wyskoczyła z IV-go piętra klatki schodowej przy ul. Pawiej 41 w Warszawie.

Dochodzenie policyjne ustaliło, iż denatką jest 25-letnia Łaja Ajdelsohnówna, (Nowolipki 39), córka robotnika. Według zeznań rodziców, — córka ich przed dwoma dniami rozstała się z narzeczonym, który oświadczył jej, iż wkrótce ożeni się z inną kobietą.

Zrozpaczona dziewczyna wyszła w ub. piątek rano, jak zwykle z domu, w celu poczynienia zakupów w bazarze przy ul. Smoczej. Okazało się, iż Ajdelsohnówna w bazarze nie była, lecz przez kilka godzin błąkała się po mieście, po czym weszła do domu Pawia 41, gdzie popełniła samobójstwo.

Pogrzebem tragicznie zmarłej ofiary zawodu miłosnego zajęło się tow. „Ostatnia Posługa".

Potwornym morderstwem

zakończyła się wiejska zabawa

W dniu wczorajszym we wsi Wincentów, pow. gostyniński, odbywała się zabawa na cele miejscowej straży ogniowej.

Około godziny 3-ej w nocy, gdy uczestnicy zabawy zaczęli się już rozchodzić, między kilkuma doszło do scysji, rychło przemienionej w bójkę. W ruch poszły kłonice, noże, łopaty i t.p. przedmioty.

Nim inni przybyli na pomoc, został zabity ciosami kłonic Józef Fijałkowski, ciężko zaś ranni jego bracia: Kazimierz i Teodor.

Zawiadomiona policja wszczęła śledztwo i ustaliła, że sprawcami zabójstwa byli bracia Józef i Stanisław Kowalikowie oraz Henryk Zdzierski.

Rannych umieszczono w szpitalu w Gostyninie, zabójców zaś osadzono w więzieniu.

Na czele szajki złodziejskiej

stała udająca żebraczkę kobieta

Onegdaj z klatki schodowej domu Nr. 11 przy ul. Leszczyńskiej w Warszawie skradziono pozostawiony przez Wiktora Dąbrowskiego rower. Zawiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i ustaliła, że kradzieży dokonała jakaś żebraczka, która w tym czasie kręciła się po schodach.

W kilka godzin później aresztowano na ulicy Pańskiej kobietę, która prowadziła męski rower. Rysopis jej odpowiadał całkowicie rysopisowi poszukiwanej.

Złodziejkę aresztowano. Jest to Sabina Markowska, nigdzie nie meldowana, karana wielokrotnie za kradzieże i oszustwa.

Jak się okazało, Markowska stała na czele bandy złodziejów rowerowych. Udając żebraczkę, penetrowała ona klatki schodowe, szukając tam pozostawionych rowerów, które następnie oddawała oczekującym na ulicy członkom bandy.

Łupem zuchwałej złodziejki padło kilkanaście rowerów. Markowska nie chce zdradzić swych towarzyszy, policja jednak jest już na ich tropie.

Tramwaj rozbił furmankę

Winę za wypadek ponosi woźnica

W godzinach popołudniowych na ul. Puławskiej w Warszawie przed domem nr. 186 koło stacji kolejki Grójeckiej tramwaj linii „1", prowadzony przez motorowego Feliksa Królika, zam. przy ul. Krasińskiego nr. 20, wpadł na furmankę z nawozem, powożoną przez 20-letniego Bilera Gotliba, zamieszkałego w Nowo Iwicznej.

Wskutek zderzenia, furmanka wywróciła się i uległa rozbiciu. Gotlib w ostatniej chwili zdołał zeskoczyć z wozu i uniknął śmierci. Powiadomiono policję, która wszczęła dochodzenie.

Winę za wypadek ponosi woźnica, który nagle skręcił na tor tramwajowy, tak, że motorniczy, mimo, że puścił w ruch hamulce, nie zdołał zapobiec wypadkowi.

Ofiarami bandy oszustów

padały naiwne pracownice domowe

W ostatnich czasach zauważono przed koncesjonowanymi biurami pośrednictwa pracy dla służby domowej w Warszawie, szereg podejrzanych typów, którzy zaczepiali bezrobotne służące, kierując je do jakiegoś prywatnego biura przy ulicy Smoczej, gdzie rzekomo bardzo szybko wyrabiane są posady. Od służących pobierano tytułem „wpisowego" 2 złote i... na tym kończyło się pośrednictwo. Kilkunastu dziewczętom, które pozostawiły w „biurze" swoje rzeczy skradziono cały dobytek. Ofiarą wyrafinowanej bandy oszustów padło również kilka właścicielek mieszkań, które również wpłacały wpisowe.

Wreszcie o działalności aferzystów dowiedziała się policja, która po krótkim dochodzeniu przystąpiła do likwidacji „biura". Aresztowano Zyskinda Gotliba (Smocza 57), oraz Antoniego Śmigłę (niemeldowany) i Mieczysława Kondeckiego (Cyrk).

Bandę groźnych kasiarzy

rozgromiła policja

Od dłuższego czasu na terenie stolicy grasowała zorganizowana banda kasiarzy, która nie gardziła najdrobniejszą nawet robotą.

Po długotrwałych obserwacjach, policja ustaliła, że organizatorem jej jest kasiarz-włamywacz, Kazimierz Lewandowski. Ma on na sumieniu wiele włamań na terenie stolicy, oraz kilkanaście na prowincji.

Ostatnio grasował na terenie Śląska, rabując 46 tys. złotych.

Obserwując przywódcę, policja ustaliła, że „roboty" nadaje Abram Wedelman oraz Gitla Finkielsztajn. Do bandy należeli jeszcze: Wacław Baranowicz, Antoni Batowski, Czesław Szczepaniak, Stanisław Bolesławski i Izrael Węgierko.

Po ustaleniu tych szczegółów, władze przystąpiły do likwidacji bandy. Poszukiwania doprowadziły do ujęcia rabusiów, których decyzją władz sądowo - śledczych osadzono w więzieniu.

Część zatrzymanych została już prawomocnymi wyrokami skazana na wieloletnie więzienie.

Lewandowski miał bardzo elegancko umeblowane mieszkanie. Wszystko jednak zostanie sprzedane z licytacji i ci, którzy złożyli powództwa cywilne częściowo otrzymają zwrot strat.

HUMOR

W REDAKCJI.

— Przyniosłam wiersze napisane przez mego męża. Jest prawnikiem. Czy mają jakąś wartość?

— Taką mniej więcej, jak kontrakt najmu napisany przez poetę.